Moim celem jest wiarygodność - wywiad z Katarzyną Dąbrowską

Miasto
Kultura

14.01.2022 g. 09:18



Kiedyś Wojciech Młynarski powiedział jej, że ma osobowość sceniczną. Znana z ról filmowych, serialowych i teatralnych, a nawet z występów muzycznych - Katarzyna Dąbrowska opowiedziała o pracy na planie „Behawiorysty” i o swoim podejściu do bycia aktorką.



– Zanim o serialu kręconym w Opolu, to mam pytanie – czy nie dzwonili do Pani producenci marvelowskiego „Iron Mana”?

– Ooo… A skąd taka myśl? (śmiech)

– Łudząco przypomina mi Pani Gwyneth Paltrow, a ponieważ ostatnio pojawiła się siostra „Czarnej wdowy”, to może i tamta bohaterka doczekałaby się bliźniaczki u boku superbohatera?

– (śmiech) Nie wiem, co na to Gwyneth, ale ja nie miałabym nic przeciwko. Ależ to by była przygoda! Bardzo chętnie zagrałabym w czymś takim. U nas niestety nie robi się tego rodzaju kina.

– Ogląda Pani takie kino?

– Jeśli tylko mam czas, to oglądam wszystko, bo chcę wiedzieć co się dzieje w kinie. Ale są tygodnie, jak teraz, przed premierą teatralną i serialową, że nie ma na to przestrzeni. Cieszę się, że w ciągu ostatnich kilkunastu lat mocno zmieniła się nasza branża filmowa, powstaje więcej kina gatunkowego, co daje nam – aktorom – możliwość pokazania się w zdecydowanie szerszym wachlarzu ról.

– A skąd aktorstwo?

– Tak do końca to nie wiem. Zawsze czułam pewien magnetyzm sceny i od dziecka chętnie brałam udział w wielu wystąpieniach, sama się do nich zresztą zgłaszałam. Kiedy byłam mała, bardzo chciałam chodzić do szkoły baletowej albo muzycznej, ale nie było takiej w mojej rodzinnej Nidzicy. Jestem ze skromnego domu, a w kryzysowych latach dziewięćdziesiątych moich rodziców nie było stać na dodatkowe obciążenie w postaci prywatnych zajęć artystycznych. Na szczęście w mieście był świetnie prowadzony dom kultury, dostępny dla każdego. Zgłosiłam się na przesłuchanie, po którym przyjęto mnie do grupy teatralnej i na zajęcia wokalne. Zaczęłam też startować w konkursach recytatorskich i je wygrywać. Połknęłam bakcyla.

– I wtedy też zaczęła Pani śpiewać? I to po francusku?

– Moje liceum od lat organizuje regionalny Konkurs Piosenki, Prozy i Poezji Francuskiej. Kiedy w połowie pierwszej klasy nauczycielka francuskiego zapytała, czy ktoś z nas ma ochotę wziąć w nim udział, natychmiast się zgłosiłam. Problem w tym, że dopiero zaczęłam się uczyć tego języka. Tym samym obie – ja i moja nauczycielka – musiałyśmy włożyć sporo pracy, żebym mogła zaśpiewać z wystarczająco dobrym akcentem. Wystąpiłam i nie liczyłam na wiele, ale niespodziewanie wygrałam. Potem pojechałam na Ogólnopolski Konkurs Piosenki Francuskiej w Lubinie i tam również zdobyłam główną nagrodę. Wtedy też spotkałam Wojciecha Młynarskiego, który już po werdykcie zapytał, czy jestem w szkole aktorskiej. Wytłumaczyłam, że mam dopiero 16 lat i jestem w liceum. Pan Wojciech powiedział, że powinnam o tym

pomyśleć, bo mam osobowość sceniczną. Te słowa dodały mi wiatru w żagle, umocniły mnie w przekonaniu, że moja przyszłość jest na scenie.

– Ale w Opolu wcześniej niż w filmie zobaczyliśmy Panią na scenie muzycznej. To może czas na solowy koncert w amfiteatrze?

– Tak, miałam szczęście trzykrotnie zaśpiewać w koncertach na Festiwalu Polskiej Piosenki i za każdym razem było to dla mnie niezwykle elektryzujące doświadczenie. Ale cały koncert? Myśli Pan? To by było wyzwanie!

– To mówiąc nadal językiem sceny – „Twoja twarz brzmi znajomo”?

– Miło wspominam udział w tym programie. Choć cotygodniowe metamorfozy i próba oddania charakteru oraz barwy głosu każdej postaci to była nie tylko świetna zabawa, ale też sporo ciężkiej pracy. Próby wokalne i ruchowe trwały od rana do nocy, a charakteryzacje wymagały od nas nie lada cierpliwości. Pamiętam najdłuższe z nich – kiedy miałam się wcielić w Agnieszkę Chylińską, przygotowanie mojej metamorfozy zajęło zespołowi charakteryzatorów osiem godzin, podobnie w wypadku Amy Winehouse, kiedy spędziłam siedem godzin na fotelu. Ale cały czas miałam też poczucie, że praca przy tym programie to dla mnie wspaniały trening aktorski i wokalny. Od tamtej pory mam też takie marzenie, żeby kiedyś zagrać w filmie biograficznym.

– No i teraz danie główne. Praca na planie „Behawiorysty”.

– Chyba najmilej wspominam opolski okres zdjęciowy. Zdjęcia wyjazdowe zawsze jakoś bardziej integrują ekipę filmową. Opole przyjęło nas bardzo serdecznie. A ja cieszyłam się, że mam okazję ponownie odwiedzić Wasze piękne miasto. Miło było znów zajrzeć na znany mi już z festiwalu rynek, przespacerować się w okolicach amfiteatru. Udało mi się też zabrać koleżanki na kultowe szparagi do Starki i odkryć nieznaną mi wcześniej, przepiękną Wyspę Bolko. Ale wracając do samego serialu – bardzo się cieszę, że znalazłam się w tym projekcie. Od samego początku czułam, że ta rola będzie dla mnie okazją do pokazania się z zupełnie innej strony, ale też wielkim wyzwaniem. Czułam, że aby zbliżyć się do Brygidy, muszę się odkleić od siebie samej, że tu jest jakaś szansa na rodzaj aktorstwa kreacyjnego, na przemianę. Wiedziałam też, że bardzo rzadko dostaje się taki materiał, więc muszę wykorzystać swoją szansę i na castingach dać z siebie wszystko. Udało się. Jestem bardzo

wdzięczna reżyserowi Łukaszowi Palkowskiemu i producentkom, że we mnie uwierzyli, że zaufali mi, że „dźwignę” rolę Brygidy (żona głównego bohatera Gerarda Eldinga, w tej roli Robert Więckiewicz – red.), chociaż wielu osobom nie skojarzyłabym się z tą rolą.

– Kobiety po przejściach?

– Kobiety dojrzałej, która jest w kryzysie, w depresji, której życie się posypało. Jej mąż odchodzi, córka wyfrunęła z gniazda, a ona nie ma w życiu nic innego poza rodziną. Jej dom to był cały jej świat i jednocześnie klatka, w której się zamknęła. Poznajemy Brygidę w momencie poważnego załamania nerwowego. Wiedziałam, że muszę zagrać i wiarygodnie przedstawić widzom kogoś, kto jest wewnętrznie zupełnie inny niż ja. Ja, na co dzień bardzo energetyczna, dynamiczna, uprawiająca sport, musiałam zrezygnować z mojej osobistej energii, poszukać w ciele tego ciężaru, zmęczenia, musiałam się zapaść i na jakiś czas odpuściłam ćwiczenia, zwyczajnie mi nie służyły. Pomogły mi też kostiumografki i charakteryzatorki, tym razem nikt nie podkreślał mojej urody ani kostiumem, ani makijażem, przeciwnie, moja twarz była pokrywana czerwonymi plamkami, dorabiano mi podkrążone oczy, szarą cerę, ale wiedziałam, że to wszystko służy postaci. Jestem aktorką, mogę być ładna, brzydka, każda... Nie boję się tego. Fotel charakteryzatorski to nie salon piękności, moim celem jest wiarygodność.

– Czy na planie postaci grane przez panią i Roberta Więckiewicza ulegały modyfikacjom?

– Przede wszystkim różnią się odrobinę od tych zapisanych przez Remigiusza Mroza. Scenariusz serialu odbiega od książkowego oryginału, oczywiście za zgodą autora. A jeśli chodzi o samą pracę na planie, rozmowy o tym, jak najlepiej oddać każdą ze scen, towarzyszyły nam codziennie. Z Robertem spotkałam się w pracy po raz drugi (wcześniej na planie filmu „Król życia” w roku 2015 – red.), choć tam zagraliśmy wspólnie tylko jedną scenę, wiedziałam już, że jest bardzo czujnym partnerem i dba o każdy, nawet najmniejszy szczegół. Często między scenami prowadziliśmy długie rozmowy z reżyserem, zastanawiając się, jak pokazać tę niełatwą relację. Spostrzeżenia Roberta niejednokrotnie pomagały mi odkryć jakiś niezauważony dotąd aspekt. Praca z nim to wielki komfort i ogromna przyjemność. Moja postać niesie ze sobą pewną tajemnicę, nie będę zdradzać zbyt wiele i pozwolę widzom

samodzielnie ją odkrywać.

– Osiem odcinków to wystarczyło? Co po ostatnim klapsie?

– Wielki smutek. Bo tworzy się rodzaj więzi, swoista filmowa rodzina. Byłam bardzo poruszona podczas ostatniego dnia zdjęciowego. Ale kto wie, może się jeszcze spotkamy w tym gronie, myślę, że jest szansa na drugi sezon – oczywiście pod warunkiem, że serial spodoba się widzom.

– Czego mieszkańcy Opola mogą się spodziewać. Zdradzi Pani coś?

– Wciągającej fabuły, zaskakujących zwrotów akcji, ale też zmian w patrzeniu na postaci w porównaniu z książkowym pierwowzorem. Myślę, że dla mieszkańców Opola to będzie niesamowite widzieć swoje miasto tak 1:1, podróżować z bohaterami ulicami, wchodzić do znanych budynków, ale uwaga – będziecie zaskoczeni, jak znane Wam miejsca zmieniają się, zwłaszcza w środku.

– Rola silnej kobiety w filmie to jedno, a w życiu to drugie. Przejdźmy na chwilę do codziennego życia. Znana jest Pani z działań na rzecz organizacji społecznych. Jak widzi Pani obecnie rolę kobiet w Polsce?

– Wierzę w kobiety. Wiem, że kobiety mają w sobie ogromną siłę, z której nie zawsze korzystają. A szkoda… Często są dużo bardziej pomysłowe, przedsiębiorcze, innowacyjne i bardziej otwarte od mężczyzn. Kobiety mają też dużo więcej empatii, nie tylko w stosunku do drugiego człowieka, ale także do naszej planety, są bardziej świadome ekologicznie. Wiele rzeczy, które ostatnio dzieją się w naszym kraju, zasmuca mnie. Jako społeczeństwo jesteśmy tak skłóceni, że najpierw widzimy w drugim przeciwnika, a nie człowieka. Ja jestem wychowana przez dwie bardzo silne kobiety – mamę i babcię. One mnie ukształtowały, uczyły kobiecości, ale i siły, oraz tego, by umieć o siebie zawalczyć. Obie przekazywały mi swoje wartości: uczciwość, szczerość, tolerancja, dobroć dla drugiego człowieka. To się sprawdza zawsze – żyj i pozwól żyć innym.

– To czekamy ze zniecierpliwieniem na pierwszy odcinek „Behawiorysty”.

– Przyznam, że ja też nie mogę się doczekać.

Rozmawiał Donat Przybylski

Wywiad ukazał się w styczniowym magazynie "Opole i Kropka": www.opole.pl/dla-mieszkanca/aktualnosc/zapraszamy-do-lektury-urodzinowej-kropki





Dane kontaktowe
Wydział Promocji

ul. Koraszewskiego 7-9

45-011 Opole

bp [at] um.opole.pl

www.opole.pl

Lokalizacja

Tagi
Opole i kropka
wywiad
Katarzyna Dąbrowska
Behawiorysta